

MACIEJ GLOGER

LIBERALIZM POZYTYWISTYCZNY – DWIE DROGI MYŚLI (PRUS – ŚWIĘTOCHOWSKI)

Epoka pozytywizmu to niekwestionowanie ważny etap rozwoju polskiej myśli liberalnej w wieku XIX. Dążenia liberalne osiągają wtedy wyrazistość i duży stopień krystalizacji. Rett R. Ludwikowski określa tę fazę kształtowania się polskiej myśli politycznej i społecznej jako „liberalizm dojrzały” i zaznacza:

L i b e r a l i z m był tym nurtem, który w formułowaniu się fundamentów światopoglądowych pozytywizmu warszawskiego odegrał niewątpliwie rolę pierwszoplanową¹.

Można się z tą opinią zgodzić, choć pamiętać trzeba, że myśl liberalna nie mogła wtedy wprost dotyczyć kwestii politycznych, a skupiała się głównie na aspektach intelektualnych, społecznych i ekonomicznych. Trudno jednak i w okresie pozytywizmu mówić o pełnej jednorodności myśli liberalnej i konsekwencji liberalnych dążeń. W wypowiedziach czołowych reprezentantów pozytywizmu możemy odnaleźć wiele wątpliwości w postępie, wolność człowieka i demokrację, ekonomię kapitalistyczną, racjonalność istoty ludzkiej i jej dążenie do szczęścia, solidarności czy harmonijnego rozwoju. Myśl liberalna nie osiągnęła wtedy czystej postaci, uwikłana została w specyficzną

Dr MACIEJ GLOGER – adiunkt w Katedrze Literatury Polskiej XIX i XX wieku Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy; adres do korespondencji: Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego, ul. Jagiellońska 11, 85-067 Bydgoszcz; e-mail: www.ab-byd.edu.pl

¹ R. R. L u d w i k o w s k i, *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815-1890*, Warszawa 1982, s. 222-223.

sytuację historyczną narodu². Silna i skomplikowana osobowość wybitnych przedstawicieli liberalizmu pozytywistycznego nadała zaś doktrynie swoiste znamię indywidualizmu, utopijności, dodała jej swoistej dramaturgii psychologicznej. Pozytywizm nie wykształcił też trwałych tradycji liberalnych, a jego czołowi reprezentanci przechodzili albo na stanowiska narodowe lub socjalistyczne, albo zmierzali – jak to określa Andrzej Jaszczuk³ – ku bliżej nieokreślonemu radykalizmowi, który łatwo przybierał kształt utopii⁴.

Dość jednorodny z początku ruch ulegał z czasem coraz dalej idącym przemianom, mutacjom, które pozwalają raczej mówić o istnieniu wątków liberalnych, niż zwartej ideologii, którą tym trudniej opisać, że wciąż istnieją poważne problemy z ustaleniem nieredukowalnej definicji liberalizmu w ogóle, a także z określeniem specyfiki jego polskiej dziewiętnastowiecznej odmiany⁵. Warto też podkreślić, że czołowi przedstawiciele i ojcowie doktryny byli zaplątani, świadomie bądź nie, w wiele antynomii i trudno rozwiązywalnych dylematów.

W tej sytuacji należy liberalizmowi okresu pozytywizmu poświęcić osobną uwagę i przypatrywać mu się w jego specyfice, a raczej nie umieszczać w paradygmacie całej dziewiętnastowiecznej myśli społeczno-politycznej. Takie ujęcia, choć czasem konieczne np. w pracach syntetycznych, prowadzą do irytujących skrótów myślowych, uproszczeń, zatacania całej fascynującej dramaturgii ówczesnej myśli. Liberalizm pozytywistyczny jest zjawiskiem zbyt wieloznacznym i skomplikowanym, aby można było poprzestać na ogólnych ujęciach tego zjawiska na tle całej tradycji dziewiętnastowiecznej, zwłaszcza wtedy, gdy historycy pomijają stan badań nad twórczością i myślą czołowych przedstawicieli pozytywizmu, rozpatruje ich myśl polityczno-społeczną wrywkowo, bez uwzględnienia całości spuścizny, ewolucji myślowej; także w oderwaniu od innych wątków myślowych, zwłaszcza filozoficznych oraz całego paradygmatu dynamicznie ewoluujących problemów światopoglądowych epoki. Historii myśli liberalnej nie można też pisać jako oderwanych charakterystyk twórczości kilku przedstawicieli nurtu bez okreś-

² Zob. A. J a s z c z u k, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870-1903*, Warszawa 1986, s. 5-18 n.; W. M o d z e l e w s k i, *Naród i postęp. Problematyka narodowa w ideologii i myśli społecznej pozytywistów warszawskich*, Warszawa 1977, np. s. 134.

³ Tamże, s. 145.

⁴ M. G l o g e r, *Pesymizm – utopia –chiliazm. O myśleniu utopijnym Bolesława Prusa*, „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 2.

⁵ Zob. L u d w i k o w s k i, dz. cyt., s. 232-234.

lenia zależności od tradycji i wskazania bezpośrednich źródeł inspiracji, a nawet bez przyjmowania definicji zjawiska⁶.

Podejścia takie sprawiają, że w badaniach nad liberalizmem pozytywistycznym ukształtowały się pewne stereotypy, sporo zagadnień zapoznano, dostatecznie nie rozpoznano i spłaszczone.

Chciałbym w tej pracy zmierzyć się z jednym takim stereotypem i zarazem scharakteryzować niektóre cechy specyficzne, a zarazem dylematy nie tylko zresztą pozytywistycznego liberalizmu, aktualne bowiem częściowo do dziś, przez ukazanie dwóch sposobów interpretacji podstawowego dla pozytywistów źródła inspiracji liberalnej, jakim był esej Milla *O wolności*. Uczynię to porównując poglądy dwóch czołowych przedstawicieli epoki.

W artykule tym nie ma oczywiście miejsca na pełne omówienie zjawiska pozytywistycznego liberalizmu. Miejmy nadzieję, że taka praca kiedyś powstanie. Tutaj skupię się na aspektach intelektualno-społecznych (filozoficznych), pomijając aspekty polityczne i ekonomiczne. Obszar czasowy przedmiotu rozważań skoncentruje się na wczesnym i dojrzałym okresie (tj. mniej więcej do roku 1883) działalności Prusa i Świętochowskiego. Spróbuję jednak wskazać na kierunki przemian tych wcześniej ukształtowanych poglądów i ich konsekwencje w późnej myśli pozytywistów⁷.

Z reguły historycy myśli społeczno-politycznej wskazują na dwie wielkie osobowości pozytywistycznej myśli w Polsce, uosabiające dwie odmienne koncepcje liberalizmu pozytywistycznego: radykalną i umiarkowaną. Liberałem radykalnym jest więc Aleksander Świętochowski jako czołowy publicysta „Przeglądu Tygodniowego” a później „Prawdy”, natomiast najbardziej

⁶ Takie mankamenty zauważam np. w pracach Włodzimierza Bernackiego (*Liberalizm polski 1815-1939. Studium doktryny politycznej*, Kraków 2004) i M. Janowskiego (patrz przypis 8).

⁷ O poglądach ekonomicznych Prusa zob. J. B a c h ó r z, „Polska zwyciężyła Niemców pod Grunwaldem, a – co z tego?” *O ekonomii politycznej Bolesława Prusa*, „Teksty Drugie” 1991, z. 5, s. 45-61. O późnej działalności politycznej Prusa i związkach tej działalności z jego filozofią zob. S. F i t a, *Polityka i etyka. Uwagi o „myśli politycznej” Bolesława Prusa*, w: *Bolesław Prus. Pisarz. Publicysta. Myśliciel*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita, Lublin 2003, s. 407-417; T. B u d r e w i c z, *W sprawie „Najogólniejszych ideałów życiowych” Prusa-Głowackiego*, tamże, s. 367-379. Działalność i strategię publicystyczną Świętochowskiego oraz przekształcenia liberalnej doktryny w jego myśli doskonale charakteryzuje Samuel Sandler (*Wprowadzenie do „Liberum veto”*, w: A. Ś w i ę t o c h o w s k i, *Liberum veto*, t. I, wybór i wstęp S. Sandler, komentarze M. Brykalska, Warszawa 1976, s. 5-114. Przekształcenia liberalizmu ekonomicznego w okresie pozytywizmu omawia J. Jedlicki (*Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 265-367).

typowym przedstawicielem umiarkowanego liberalizmu jest Bolesław Prus, dystansujący się od „obozu młodych” i podążający własnymi ścieżkami⁸.

Taki stereotyp jest obecny także w pracach literaturoznawców, postrzegających myśl Prusa w odosobnieniu od głównego nurtu pozytywistycznej ideologii, której kanon miała wyznaczać publicystyka „Przeglądu Tygodniowego”. W takim ujęciu postępową i radykalną myśl pozytywistyczną mieliby wyłącznie reprezentować przedstawiciele obozu Świętochowskiego i Wiślickiego, natomiast Prus miałby tylko w umiarkowanym i ograniczonym zakresie akceptować zdobycze zachodniej myśli filozoficznej i społecznej⁹.

W ten sposób kwintesencją pozytywistycznego myślenia pozostaje publicystyka „Przeglądu Tygodniowego”, w odniesieniu do niej określa się stosunek innych publicystów epoki do pozytywizmu w ogóle i na tej podstawie określa się ich jako adherentów, chwilowych sojuszników dystansujących się z czasem od pozytywnej myśli, jako umiarkowanych a więc niepełnych pozytywistów. Prowadzi to do różnych nieporozumień i uproszczeń. Taki sposób myślenia chętnie bowiem podchwytyją różni historycy literatury, od Teodora Jeske-Choińskiego począwszy, opowiadający się za długim trwaniem romantyzmu w Polsce, a przez pozytywizm rozumiejący tylko krótką kampanię publicystyczną rozegraną na łamach prasy warszawskiej. Już Jeske-Choiński deprecjonował twórczość literacką wczesnego pozytywizmu starając się udowodnić, że pozostawała ona pod oddziaływaniem idei liberalizmu ekonomicznego, który, przyniesiony do Polski przez młodych pozytywistów, doprowadził tylko do wyczerpania i zubożenia społeczeństwa w życiu, a w literaturze do spłaszczenia charakterów i idei. Dopiero bankructwo liberalizmu i odejście od idei liberalnych sprawiło – twierdził krytyk w *Typach i ideałach pozytywnej beletrystyki polskiej* (1888) – że twórczość Prusa, Orzeszkowej, Dygasińskiego mogła zajaśnieć nowym blaskiem¹⁰. Pozytywiści nie porzucili

⁸ M. J a n o w s k i, *Polska myśl liberalna do 1918 roku*, Kraków 1998, s. 161-162; J a s z c z u k, dz. cyt., s. 156-157. Ludwikowski natomiast całą konstrukcję pozytywistycznego liberalizmu opiera wyłącznie na działalności „Przeglądu Tygodniowego” i jego czołowego publicysty, jakim był Świętochowski. Nazwisko Prusa i jego wypowiedź pojawia się tylko raz dla zilustrowania konserwatywno-liberalnej działalności redaktorów „Kraju” Erazma Piltza i Włodzimierza Spasowicza.

⁹ Zob. H. M a r k i e w i c z, *Bolesław Prus a pozytywizm warszawski*, w: t e n ż e, *Literatura i historia*, Kraków 1994; S. F i t a, *Bolesław Prus a pozytywizm*, w: *Bolesław Prus. Twórczość i recepcja*, red. E. Łoch, S. Fita, Lublin 1993, s. 41-55.

¹⁰ Zob. Z. M o c a r s k a - T y c o w a, *Działalność krytycznoliteracka Teodora Jeske-Choińskiego wobec przełomu antypozytywistycznego*. Warszawa-Poznań-Toruń 1975, s. 103-110.

idei liberalnych, tak jak nie porzucili założeń pozytywizmu, choć poddawali je reinterpretacji, zwłaszcza pod kątem etycznym i refleksyjnie pogłębiali.

Nie negując występowania wielu różnic myślowych a zwłaszcza istnienia animozji między Prusem i Świętochowskim, chciałbym najpierw zwrócić uwagę na istotne podobieństwa i wspólne cele, do których myśliciele ci zmierzali innymi wszakże drogami, skłóceni osobiście, ale niekoniecznie ideowo. Ich polemiki ideowe dotyczyły raczej kwestii szczegółowych i ogólnych strategii publicystycznych, niż istoty pozytywizmu. Dość jednorodny światopogląd łączący pozytywistów rozwijał się, kiedy podział prasy pozytywistycznej na umiarkowaną i radykalną dawno przestał istnieć, co sprawiło, że obaj antagoniści, w pewnych okresach, publikowali na łamach tych samych periodyków („Ateneum”, „Nowiny”, „Prawda”). Występowanie różnic w ich poglądach należy dostrzec w innej skali, na innej płaszczyźnie, na której ma to istotny sens, pozwalający mówić o względnej jedności polskiego pozytywizmu i dążeń liberalnych, a różnice dostrzegać, gdy mówimy o wczesnopozytywistycznej prasie, konkretnych polemikach i kwestiach, stylach tych polemik, personalnych zależnościach i idiosynkrazjach. Taką wyrazistą kwestią sporną był zwłaszcza stosunek do tradycji¹¹. To ta kwestia chyba najbardziej przyczyniła się do powstania rozróżnienia na pozytywizm umiarkowany i radykalny¹². Stosunek do tradycji nie był jednak elementem jedynym w pozytywistycznym programie. Było wiele innych ważnych elementów ideowych, przy których zarysowywały się wyraźne linie zgody, np. w kwestii pracy organicznej, ale zwłaszcza podstawowych zasad filozofii pozytywnej. Najważniejsza różnica pozytywistycznych sporów dotyczyła nie meritum, nie istoty pozytywistycznych zasad, ale strategii przenoszenia idei pozytywistycznych do Polski i zaszczepiania ich społeczeństwu. I tu dotykamy istoty naszego problemu. Najpierw jednak dygresja próbująca ukazać szkicowo wspólne podstawy poglądów obu myślicieli, po niej dopiero zajmiemy się ukazaniem źródła odmienności ich dróg myślowych w zakresie strategii publicystycznej oraz postaw obywatelskich kształtujących się pod wpływem filozofii społecznej Johna Stuarta Milla.

¹¹ Zob. M o d z e l e w s k i, dz. cyt., s. 207-237.

¹² S. F i t a, *Na drodze do „Lalki”*: historia i tradycja w twórczości Bolesława Prusa, w: „Lalka” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992, s. 11. Autor artykułu omawia znaczenie i rozumienie tradycji w twórczości i publicystyce Prusa.

Stosunek Prusa i Świętochowskiego do zdobyczy zachodniej myśli był generalnie taki sam, tak samo akceptowali odkrycia Darwina o ewolucji gatunków i pochodzeniu człowieka, zmienność i umowność praw moralnych, tezy Renana o życiu Chrystusa, ideę wolności zawartą w eseju Milla, wreszcie organiczną teorię ewolucji Spencera.

O radykalizmie Świętochowskiego nie trzeba przekonywać, lecz aby wyraźnie ujrzyć pozytywistyczny radykalizm młodzieńczych poglądów Prusa trzeba sięgnąć do jego niepublikowanych w całości prywatnych notatek, w których pisarz stawia znak równości między chrystianizmem i materializmem, traktowanymi jako następujące po sobie podstawy moralności:

Materializm i Chrystianizm

Pod względem moralności teoretycznej uderzające jest podobieństwo, pod względem praktycznym materializm jest chrystianizmem naszego wieku [...]. Szczytem materializmu będzie zasada: kochaj społeczeństwo więcej jak siebie, oddaj mu nawet szczęście i nadzieję wszelkiego szczęścia – życie. Szczytem chrystianizmu było: kochaj nade wszystko Boga. Chrystianizm pozwalał kochać Boga na pustyni i w celi klasztoru, – jakiś czas mogło to mieć praktyczne znaczenie; materializm kochać społeczeństwo każe, pracując dla niego, nie broni jednak nawet odsunięcia się od świata gdyby to dla pomnożenia szczęścia jego pomogło. Dla chrystianizmu życie zaczyna się po śmierci, trwa bez potrzeb i końca, – dla materializmu poczyna się z urodzeniem, trwa z odbłyskami szczęścia i cierpień – tylko do śmierci. Utrzymuje chrystianizm, że zwalenie wiary w życie wieczne straciłoby człowieka w jego opinii, pozbawiłoby go dobrej zasady do poświęceń gdyby te były potrzebne. Tak jednak nie jest i materializm ma swoją szczytną poezję krótkiego bytu i nicości i materialistyczny pogląd może dać bodźca do poświęceń za tę garstkę istot, która nieustannie zagrożona w egzystencji [...] wychowała przecież mnie i pozwoliła choć spojrzeć na ten świat cudów pełen. Troska o zbawienie, miłość dla Boga stworzyła męczenników chrześcijańskich, a czyliż nie tworzy ich daleko więcej troska o dobrobyt, miłość dla społeczeństwa niekiedy? Stare zasady ustępują miejsca nowym, ale zawsze świętymi nazywali i nazywać będą tych, którzy wyrwawszy się z ciasnych granic wyłącznie osobistej dążności, poświęcali się dla widoków szerszych, – które dla nich nie miały praktycznego, natychmiastowego znaczenia. Materializm dobrze pojety jest olbrzymim krokiem naprzód, – człowiek, który nie wierząc w życie przyszłe, poświęciłby doczesne dla praktycznych wygod społeczeństwa, wyżej się wznosi nad tego, który ginął dla Boga oglądając się na drugi akt swego istnienia.

Oba te rozwoje ducha ludzkiego dopełniają się wzajemnie, każdy wyrósł na umysłowym gruncie swojej epoki. Kiedy przyczyny zjawisk były zagadką łatwiej było za nimi umieścić przyczynę myślącą i ducha ludzkiego uznać za jeden z promieni. I dziś duch ludzki jest promieniem tych przyczyn, które rządzą światem¹³.

¹³ B. P r u s, *Zeszyt z notatami* (z lat 1868-1874), rkps. Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, sygn. 1811, s. 13-14. Wszystkie dalej cytowane zapisy do strony 134 pochodzą sprzed 12 marca 1870 r.

Rozważania te są niewątpliwie inspirowane przez Milla, który także podkreślał, że ideałów chrześcijaństwa nie można wymazać z dorobku moralnego ludzkości, ale zarazem obawiał się, że chrystianizm może być tamą dla dalszego rozwoju ideałów moralnych, a zwłaszcza dla rozwoju i swobody wypowiedzi postępowych jednostek. Rozważania Prusa to zarazem jakby komentarz do dramatów Świętochowskiego, w których ich autor będzie słał heroizm moralny jednostek nie oglądających się na nagrodę życia po śmierci. Materialistyczny światopogląd wywiera przez krótki czas bezpośredni wpływ na poglądy Prusa dotyczące utylitarnej etyki społecznej, także w kwestii emancypacji kobiet, co w efekcie prowadzi młodego postępowca do zaaprobowania możliwości przerywania ciąży.

O zaspokajaniu popędu płciowego

Prawo ściga zgubienie płodu, nie zważając na to, że prostytutka jest w konsekwencji także gubieniem płodu. Sądzę, że w tym przypadku zastosować się należy do zwyczajów, które o tyle tolerują prostytutkę o ile one i jej następstwa wszelkie nie są jawne. Tolerancja ta nie może mieć miejsca np: w fakcie kradzieży lub zabójstwa, bo te grożą jednostkom już żyjącym podczas gdy prostytutka i gubienie płodu dotyka istoty jeszcze nie związane. Zdaje się wszakże, że mężczyzna powinien pomagać kobiecie w postępach, jakie ona dla utrzymania dobrej sławy uzna za stosowne, – o tyle jednak o ile kobieta związana jest z jego szczęściem. Gdy się przeciwnie dzieje należy tylko pomóc o tyle kobiecie, o ile prawo na to pozwala i chce tego. Mógłby kto utrzymywać, że zabicie płodu jest przeciwne naturze, ale powstrzymywanie się jest także przeciwne naturze, a wydanie na świat istoty bez środków do wychowania i życia, przeciwne interesowi społecznemu. W każdym jednak razie utrudnienia ze strony prawa są bardzo dobre, przeszkadzają bowiem faktowi zabicia, chociaż dokąd nie zostanie ulżonym los dzieci nieprawych i matek ich, dotąd gubienie płodu liczyć się musi do środków koniecznych w niektórych wypadkach¹⁴.

Problem aborcji, do dziś przez myśl liberalną tak jednoznacznie nie rozstrzygnięty, Prus rozwiązywał zatem w duchu radykalnym, co można tłumaczyć wpływami materialistycznymi, w zasięgu których pozostawał młody

¹⁴ Tamże, s. 16-17. O dużym zainteresowaniu Prusa już wtedy kwestią kobiecą świadczy też zapis na wewnętrznej, przedniej stronie tekturowej okładki notatnika: „Kupić logarytmy –, Słownik niemiecki –: [...] kop:
Wpływ kobiet na postęp wiedzy T. Buckle – 25
 Hoffmanowa: *O powinnościach kobiet* – 2 – 25
 Jaroszyński: *Kobieta studium* – 20
 Marchała: *Kobieta jaką być powinna* 80
 Mill: *Poddaństwo kobiet* 1
 Praca kobiet
 Reforma w wychowaniu kobiety w użyciu ich czasu i pracy 35”.

Prus¹⁵, ale także panującym wówczas ogólnym klimatem przychylności i szacunku dla kobiety oraz z troską jej trudnym położeniem społecznym. „Przegląd Tygodniowy” już od 1867 roku porusza kwestię przyczyn upadku kobiet, narastającej fali urodzeń z nieprawego związku, analizuje statystykę podrzuceń dzieci i problem odpowiedzialności mężczyzny za ten stan rzeczy, któremu zgodnie przypisywano główną winę za patologiczne zachowania kobiet (prostytycja, podrzucenia). Wskazywano na obłudę i ostracyzm opinii publicznej, który dosięga wyłącznie kobietę. Dyskusja nie doprowadziła do konkretnych wniosków i rozwiązań, a nawet obfitowała w humorystyczne epizody¹⁶. Przyniosła jednak pewne ogólne osiągnięcia, o których Konstanty Wojciechowski pisał.

Przyznawano, że stanowisko kobiet jest podrzędne, upośledzone, że krzywda ta dotyka stale część młodego pokolenia [...]. Ale jakże znamienne dla doby, którą się zajmujemy, jest cała dyskusja. Już sam fakt, że to, co pokrywało się milczeniem, wydobywa się na światło dzienne, że ma się odwagę to uczynić, mówi wiele. A potem sprawa ani to polityczna, ani ekonomiczna, ani filozoficzna, ale *m o r a l n o - e t y c z n a*, sięgająca samych głębin ustroju społecznego! To rewizja podwalin moralnych ustroju, to wołanie o nową etykę obywatelową. Występuje się przeciw hipokryzji w stosunkach towarzyskich, przemawia się w imię sprawiedliwości¹⁷.

Nic więc dziwnego, że w takiej atmosferze Prus mógł wyjść, w szlachetnych intencjach, z propozycją dopuszczalności aborcji. Zapis pozwala się domyślać, że podobne poglądy musieli głosić także inni uczestnicy ruchu, choć nie mogli ich prezentować publicznie. Pamiętać jednak trzeba, że mówili to ludzie jeszcze światopoglądowo niedojrzali – jak rzecz ujmuje Wojciechowski – „ludzie wprawdzie bardzo młodzi i dlatego bardzo zapaleni, ale ludzie szlachetni, ludzie, których boli cudza krzywda”¹⁸.

Wpływy materialistyczne stapały się więc w rozważaniach Prusa z ideami humanitarnymi i liberalnymi. Jeszcze silniejszy wpływ Milla widać w dobrze znanych młodzieńczych listach kierowanych do Mścisława Godlewskiego. Czuje się w tych rozważaniach młodego Prusa także niejaki wpływ, pewnie

¹⁵ Zob. S z w e y k o w s k i, dz. cyt., s. 216-218; A. H o c h f e l d o w a, B. S k a - r g a, *Polska myśl filozoficzna w epoce pozytywizmu*, w: *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna w latach 1865-1895*, wybrały, opracowały, wstępami i przypisami opatrzyły też same, Warszawa 1980, s. 10-11, 14.

¹⁶ Zob. K. W o j c i e c h o w s k i, *Przewrót w umysłowości i literaturze polskiej po roku 1863*, wydali J. Balicki, Z. Szweykowski, J. Zalewski, Lwów-Warszawa 1928, s. 44-50.

¹⁷ Tamże, s. 49-50.

¹⁸ Tamże, s. 50.

pośrednie, atmosfery filozoficznej z kręgu lewicy heglowskiej, zwłaszcza antropologizmu Ludwika Feuerbacha¹⁹. Z notatek możemy też wnioskować, jak Prus pojmował wtedy Boga. Czynił to na sposób panteistyczny i antropocentryczny, czyli zgodny z duchem idealistycznego materializmu i religii Ludzkości Comte'a :

Co jest Bóg? Bóg jest odwieczna Działalność, Mądrość, Miłosierdzie, Miłość, Przebaczenie, Sprawiedliwość. Wszystko to najwybitniej objawia się w Ludzkości, – tam też najpierwej szukaj Go²⁰.

Tak radykalnych poglądów Prus nie będzie jednak nigdy głosił w swojej publicystyce, chociaż w swych większych publikacjach o charakterze naukowym będzie je w niepozornej formie wykładu prezentował i podtrzymywał. Na przykład w *Szkicu programu*, w którym pisał, że religia jest tylko przejściowym produktem ewolucji, regulującym zachowanie jednostki oraz organizację społeczeństwa i zaniknie, gdy tylko naturalne i powszechne dążenia zespółą się z dążeniami jednostek na mocy ewolucyjnych procesów²¹. W ten sposób Prus formułował przekonanie identyczne z poglądami na istotę uczuć religijnych, prezentowanymi przez Świętochowskiego w jego rozprawach naukowych o pochodzeniu moralności, w których twierdził, powołując się m.in. na Spencera, że w przyszłości moralność stanie się „organiczną” funkcją ludzkiej natury²². Obaj publicyści akceptowali także tezy darwinizmu społecznego z naczelną zasadą walki o byt, ale traktowanej jako czynnik cywilizacyjny, postępowy, który ewolucyjnie przenosi się z płaszczyzny biologicznej, gdzie dominuje jeszcze jej brutalna forma, na płaszczyznę społecznego współzawodnictwa wspierającego rozwój szczęścia i dobrobytu. Być

¹⁹ Krytycznie o religijnym panteizmie lewicy heglowskiej napomyka w swym aneksie do dzieła Schwenglera Franciszek Salezy Krupiński. Zob. A. S c h w e n g l e r, *Historia filozofii w zarysie*. Przełożona na język polski z czwartego (1860 r.) niemieckiego wydania i pomnożona dodatkiem *O filozofii w Polsce* przez F. K., Warszawa 1863, s. 420-421. Dzieło to czytał Prus jeszcze w czasach gimnazjalnych.

²⁰ *Zeszyt z notatami*, s. 48.

²¹ „Najpowszechniejsze zwyczaje, przydające się w zorganizowanych społeczeństwach, stanowią *moralność*. Schronieniem najwyższych praw moralnych jest religia, a choć na mocy różniczkowania moralność poczyna stanowić utwór odrębny od religii, odrębność ta jednak istnieje tylko dla ludzi doskonalszych, których wysoka organizacja duchowa, tak skojarzyła się z naturą i społeczeństwem, że źle, choćby chcieli, działać nie mogą”. (A. G ł o w a c k i, *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, Warszawa 1883, s. 71-72).

²² A. Ś w i ę t o c h o w s k i, *Źródła moralności*, Warszawa 1912, s. 293.

może Prus bardziej zawężał zakres pojęcia walki o byt na korzyść równorzędnego, przez siebie sformułowanego prawa „wspierania się i wymiany usług”²³. Jednak przeczy temu nieco późniejsza akceptacja polityczno-społecznych poglądów Spencera, od których Świętochowski wyraźnie się dystansował, np. opowiadając się za przymusowym szkolnictwem powszechnym. Te różnice poglądów wywołały słynny spór o wpływ oświaty na moralność na łamach „Nowin”. O bardzo konsekwentnym i radykalnym liberalizmie społeczno-ekonomicznym Prusa może przede wszystkim świadczyć bardzo przychylna reakcja na rozprawę Herberta Spencera *Jednostka wobec państwa*, w której Prus zaleca ostrożność w fundowaniu edukacji ubogiej młodzieży, gdyż takie interwencje w system nauczania często prowadzą do wytwarzania nadmiaru niepotrzebnych fachowców. W ten sposób marnuje się pieniądze i czas. Spencer ukazuje na licznych przykładach dobrodziejstwa społeczne zasady *laissez – faire*. Przykłady te bardzo przemówiły do polskiego kronikarza. Prus, na pewien przynajmniej czas, zaakceptował w pełni koncepcję Spencera nawiązującą do zasad darwinizmu społecznego nakazującego pozostawić rozwój społeczeństwa naturalnym prawom, które sprzyjają jednostkom pracowitym i pożytecznym, a eliminują osobników leniwych i przewrotnych²⁴. Zgadzał się, że cierpienie i nędzy nie da się całkowicie zlikwidować, nieszczęścia można jedynie przenosić z jednych na drugich, z tym, że polityka państwowa przynosi ulgę nieudolnym i leniwym kosztem ludzi pracowitych i zapobiegawczych.

Wszelkie próby interwencjonizmu państwowego powodują więc wyrażanie się społeczeństw. Według Jaszcuka tezy zawarte w książce Spencera zostały przez pozytywistów zdecydowanie odrzucone²⁵. Nie jest to twierdzenie – jak widać – całkiem ściśle. Echa poglądów Spencera, zawartych w jego rozprawie, znajdziemy także w wielu wypowiedziach bohaterów *Lalki*. Jednak nie należy przeceniać aprobaty Prusa dla tej rozprawy Spencera; jest ona wynikiem zamętu i kryzysu ideowego pozytywisty, który coraz bardziej niepokoił się nikłymi rezultatami ideowej kampanii młodych. Kryzys i rozczarowanie Prus będzie się starał przełamać różnymi sposobami, popadając z początku w radykalizm ekonomiczny, tak bardzo kolidujący ze stereotypem Prusa jako współczującego każdej biedzie filantropa. Później ratunkiem

²³ M o d z e l e w s k i, dz. cyt., s. 163-182.

²⁴ B. P r u s, *Kroniki*, t. VIII, oprac. Z. Szweykowski, Warszawa 1959, s. 210-217, zob. też t. VII, Warszawa 1958, s. 52-54.

²⁵ J a s z c z u k, dz. cyt., s. 157-159.

przeciw pesymizmowi i zwątpieniu w potęgę wolnego rynku będzie myślenie utopijne, aż w końcu Prus połączy liberalne idee z etyzmem, moralnym rygoryzmem, spróbuje nadać ludzkiej ekonomii wymiar religijny i duchowy. Jednak trzeba także pamiętać, że nawet w okresie najbardziej etycznym swej filozofii będzie pisał o konieczności wymarcia i wyginięcia tych społeczeństw, narodów, jednostek, które nie chcą stosować się do Bożego prawa i być użytecznymi i doskonalącymi się. Tak to darwinowskie prawo przeniósł Prus w dziedzinę moralności religijnej.

Prus akceptował także tezy o determinizmie społecznym i psychologicznym na równi ze Świętochowskim, wierząc zarazem w możliwość jego stopniowego przełamania na drodze rozwoju naukowego i świadomości społecznej, ale znowu nie chciał też deterministycznych upowszechnić w tak skrajnej postaci, jak uczynił to autor *Niewinnych*. Obaj zdawali sobie sprawę, że wolność może wydać dobre owoce jedynie tam, gdzie jednostka posiada odpowiedni stopień rozwoju etycznego i obywatelskiego i o ten rozwój zabiegali idąc własnymi drogami.

Prusowi bardziej odpowiadała stonowana forma naukowej rozprawy i obiektywne omówienia naukowych rozpraw w kronikach. Prus nie zawahał się nawet stanąć na łamach „Kuriera Codziennego” w obronie kontrowersyjnego dzieła *Człowiek zbrodniarz* (1876) Cezarego Lombrosa, przedstawiciela włoskiej szkoły antropologicznej, stawiającej w psychologii radykalne tezy deterministyczne. W kronice z 1888 roku, chwając inicjatywę profesora uniwersytetu krakowskiego Edmunda Krzymuskiego, który w marcu wygłosił w Warszawie dwa odczyty na temat: *O nowej szkole prawa karnego we Włoszech*, bronił osiągnięć psychologii eksperymentalnej przed dyżurnym wówczas zarzutem fatalizmu i demoralizującego wpływu, wskazując na jej praktyczne dobrodziejstwa:

I nie zadano sobie trudu pomyśleć, że czy zbrodniarz popełnia występki z dobrej woli, czy jak automat, mimo to chronić się od niego potrzeba.

Jest to fakt ciekawy nie tylko u nas, ale i w całej Europie, że ile razy psychologia doświadczalna zrobi jakieś odkrycie, a zazwyczaj bywa ono wysoce praktyczne, tyle razy zaśniedziały idealizm usiłuje zabić je pieczołowitością o wolną wolę²⁶.

Należy zwrócić uwagę, że także w *Lalce* widać wyraźnie deterministyczny pesymizm Prusa.

²⁶ P r u s, *Kroniki*, t. XI, Warszawa 1961, s. 82.

Można się teraz pokusić o wniosek uogólniający: poglądy obu publicystów na zasadnicze kwestie pozytywistyczne były bardzo podobne i przesyczone laickim duchem nauki. Prus był takim samym pozytywistą, jak autor *Źródeł moralności*.

Jak więc powstały w łonie tego samego światopoglądu tak wyraziste różnice? Skąd brały się kontrowersje i animozje między tymi dwiema osobowościami? Skąd tak głęboko zakorzeniony pogląd o odmienności stanowisk i dróg ideowych tych wzorcowych przedstawicieli polskiej myśli pozytywnej i liberalnej. Otóż myśliciele ci, czytając te same dzieła pozytywistyczne i akceptując tezy tam zawarte, posiadając niezwykle głęboką świadomość filozoficzną, bliską podstawowym tezom filozofii Nietzschego, w pełni świadomi wszystkich najdalej idących konsekwencji aksjologicznych wynikających z akceptacji pozytywistycznej myśli, nie zgadzali się co do sposobu komunikacji polskiemu społeczeństwu zasad i zdobyczy pozytywizmu. Odmiennie bowiem postrzegali znaczenie i sposób oddziaływania nowych idei w dziele postępu.

Świętochowski uważał, że nowe myśli powinny nadejść szybko i w całej konsekwencji, aby nadrobić wieloletni bezruch intelektualny. Pisał on w artykule *Walka o byt* (1883):

Postęp wiedzy, postęp niekajdaniony żadnymi zabobonami stworzył wielkość narodów, dał im potęgę i szczęście, a my sądzymy, że to samo osiągniemy przez ruchy wsteczne! [...] Tu nie ma wyboru, tu pozostaje tylko jedna droga: przyłączyć się do ogólnej cywilizacji, przystosować się do niej, nadać życiu te same sprężyny, tenże sam rytm, według którego rozwijają się inne narody²⁷.

Prus opowiadał się za zmianami stopniowymi, ewolucyjnymi, które nie burzyłyby dawnych fundamentów i nie wrywały z korzeniami podstaw, na których opiera się byt społeczny i które utrzymują w równowadze opinię publiczną. Pozytywizm nie był przecież systemem zamkniętym, dogmatycznym, ale metodą badawczą, sposobem postępowania o ciągle otwartych horyzontach – uważał Prus wraz z Julianem Ochorowiczem, ale i Świętochowskim, który nie zauważał jednak korelacji tej podwaliny postawy pozytywistycznej z postawą popularyzatora stojącego przed społeczeństwem bardzo przywiązanim do tradycji i wręcz na nią skazanym sytuacją historyczną. Nie można więc – uważał Prus – dekretować niektórych odkryć pozytywizmu jako ostatecznych, z nakazem natychmiastowej wykonalności, jak zdawał się to czynić

²⁷ Cyt. za: tamże, s. 170.

Świętochowski. Nowe idee muszą powoli wnikać w życie społeczne, gdyż opinia publiczna nigdy nie jest od razu gotowa na przyjęcie nowości. Należy raczej stopniowo zachęcać do dyskusji, rzeczowej polemiki, niż zniechęcać neutralnie nastawioną oraz zachowawczą zwłaszcza część opinii publicznej radykalizmem wypowiedzi, tonami lekceważenia i braku szacunku dla każdego, kto ma inne poglądy. W ten sposób można tylko pogłębiać społeczne animozje i postęp hamować. Tak pojęta postępowość, jak prezentował ją Świętochowski, była dla Prusa bardziej stylem zachowania, indywidualną pozą, formą w gombrowiczowskim bez mała rozumieniu, niż świadomą i odpowiedzialną postawą obywatelską, organiczną działalnością opartą na naukowych zasadach pozytywizmu, zdolną przekształcać polskie społeczeństwo. Taki groteskowy portret postępowca stworzył Prus w artykule *Postępowcy i zachowawcy* (1878) ukazując szkodliwość i śmieszność postaw zarówno „krzykliwie” postępowych, jak i zachowawczych. W tym artykule najpełniej też wyraził Prus swoją postawę publicysty pozytywistycznego. Skutkiem działalności „Przeglądu Tygodniowego” (w artykule jednak nie padają żadne nazwiska ani tytuły prasowe) jest brak jakiegokolwiek rzeczowej dyskusji, nie kształtują się postawy obywatelskie i nie można odnotować postępu w społecznych nastawieniach czy postawach.

Ale z powodu niedojrzałości cywilizacyjnej, z powodu, że wszechstronniejszy rozkwit literatury jest u nas zjawiskiem nowym, w dziennikarstwie zamiast *dyskusji, rozpraw*, mamy – *walkę*.

Walka zaś nie rozjaśnia, niczego nie uzupełnia, ale jątrzy, gmatwa sprawę i w wysokim stopniu poniża walczących.

Spośród mnóstwa kwestii, które poruszyli postępowcy, obóz zachowawczy żadnej prawie nie krytykował, nie ukazywał odmiennych jej punktów, ale podnosił takie tylko, które postęp zohydzić mogły.

Postępowcy ze swej strony, zamiast metodę taką zwalczać bronią argumentów – wymyślali i niekrytykowani, niekontrolowani, rozzuchwaleni, poczęli wytaczać sprawy coraz drażliwsze, przedstawiać je coraz jednostronnie i powierzchownie.

Skutkiem tego w prasie i społeczeństwie wytworzyły się dwa stronnictwa. Zachowawcza lub bardzo umiarkowana postępową większość i krańcowo postępową ruchliwą mniejszość. Obojętni, spokojnie patrzący, gdyby kierowali się tym, co jedna strona mówi lub pisze o drugiej, mieliby do wyboru:

Albo – zachowawczość ciemną, fanatyczną i strupieszalą;

Albo – postęp lekkomyślny, powierzchowny i nieobywatelski²⁸.

²⁸ B. Prus, *Postępowcy i zachowawcy*, „Kurier Warszawski” 1878, nr 285-286 – cyt. za: tenże, *Pisma*, t. I: *Od upadku do odrodzenia. Szkice*, przedmowa L. Włodek, Warszawa [b.r.], s. 102-103.

Prus wybierał trzecią drogę: „faktów i obiektywnych poglądów”²⁹ i próbował ją konsekwentnie lansować jako naczelny redaktor „Nowin” w latach 1882-1883, w których publikował artykuły już bardziej otwarcie uzupełniające krytykę strategii Świętochowskiego, np. *Alea iacta est!* (1882) czy *Kierowanie opinią publiczną* (1882)³⁰. Prus wierzył w postęp nie mniej niż Świętochowski i uważał, że polskie społeczeństwo jest zdolne do przyjęcia każdej postępowej teorii, lecz nigdy w sposób pospieszny i powierzchowny, oparty wyłącznie na negowaniu tradycji i lekceważeniu zasad kierowania opinią publiczną, na którą w większości składają się ludzie nie związani z jakimiś ugrupowaniami i doktrynami, a w działaniu kierujący się zwykłą praktyką i trzeźwością. Tych ludzi tworzących opinię publiczną Prus optymistycznie uważał za trzeci, zdrowy czynnik wyodrębniający się w społeczeństwie, a który stronnictwa traktują lekkomyślnie jako bierny materiał poddający się łatwo naciskom różnych partii i poglądów.

Zbyt pospieszne wyprowadzanie wniosków i mała wiara w żywotność społeczeństwa, które najniebezpieczniejsze teorie strawi, choć nie bez pracy i boleści – oto powody, dla których ta klasa ludzi rozważnych i praktycznych odstrychnęła się od postępu³¹.

Owi rozsądni i praktyczni to „owi – trzeci”: tak zatytułował Prus drugą część swych rozważań w „Kurierze Warszawskim”³². Owi trzeci to publiczność rządząca się przeciętnym rozsądkiem, która wsłuchując się na przemian w różne opinie to obozu postępowego, to konserwatywnego, stopniowo, wyzyskując najbardziej rozsądne głosy, przyjmuje pewne udoskonalenia, rozszerza istniejącą wiedzę o rzeczywistości i eliminuje błędy.

Opinia wszystkim przyklaskuje: i tym co ją uczą, tym co ją bawia, wzruszają, wymyślają nawet, ale wierzy tylko tym, którzy umieją uchwycić sumę jej wiedzy, uczuć, pragnień,

²⁹ Tamże, s. 103.

³⁰ W artykule *Kierowanie opinią publiczną* Prus pisał („Nowiny” 1882, nr 261 – cyt. za: *S z w e y k o w s k i*, dz. cyt., s. 397): „Miejmy odwagę powiedzieć sobie, że lepiej dać krajowi mało wiadomości, ale takich, które wsiąkną w życie i powiększą jego duchowe i materialne zasoby, aniżeli zasypywać go stosami oderwanych traktatów, pod którymi chowa się ciemnota i nędza mas [...]”.

Zdemokratyzujmy siebie i wiedzę, my demokraci. A to podobno będzie największym postępem i wolnomyślnością”.

³¹ P r u s, *Postępowcy i zachowawcy*, s. 100.

³² T e n ż e, *Owi – trzeci*. „Kurier Warszawski” 1879, nr 11-14. Ten trudno dostępny artykuł cytuję na podstawie maszynopisu otrzymanego od prof. Stanisława Fity, któremu za tę życzliwą pomoc serdecznie dziękuję.

nadziei i wskazać ich dalszy ciąg, sposób rozszerzenia już istniejącej wiedzy, zadowolenia istniejących uczuć, urzeczywistnienia istniejących pragnień, wyplenienia istniejących błędów. Oto jest jej program niesformułowany, ale nieustannie wykonywany w życiu.

Toteż będąc członkiem społeczeństwa można mieć rozmaite poglądy, ideały i plany; ale żądać, aby je publiczność akceptowała nie zbadawszy poprzednio: o ile wytwory naszego ducha zgadzają się z nastrojem i potrzebami ogółu? jest dziwactwem. Tak zwani „ludzie pewnych przekonań” uważają publiczność za kapryśne dziecko, dlatego że nie słucha ich recept. Oni to raczej są kapryśnymi dziećmi, które chcą, aby ich gruszki rosły na cudnej wierzbie i gniewają się na przyrodzony bieg rzeczy³³.

Do tak pojętych strategii działań społecznych i publicystycznych znów czerpano inspirację z tego samego źródła. Przyświecała im kanoniczna idea liberalna mówiąca, że zapewnienie wolności słowa, która prowokuje dyskusję i ferment ideowy w społeczeństwie, wytwarza postęp i sprzyja udoskonalaniu stosunków międzyludzkich³⁴. Ideę tę zaszczerpił polskim pozytywistom John Stuart Mill jako autor eseju *On liberty* (1859). Esej ten został szybko przełożony na język polski i wydany we Lwowie w 1864 roku. Młodzi pozytywiści więc łatwo zapoznawali się z tym dziełem jeszcze w czasach gimnazjalnych³⁵. Zrobiło ono na nich wielkie wrażenie i wywarło wpływ na dalszą długą działalność. Wpływ tego dzieła unosi się nad całą publicystyką Świętochowskiego, czego najwyraźniejszym objawem było uparte idealizowanie zasady *liberum veto*. Natomiast w wypadku Prusa najbardziej zaważyło to dzieło na jego próbach kierowania opinią publiczną i wierze w harmonijny i nieunikniony postęp społeczny, który zapewnia wolność słowa i dyskusji. Wiara ta zostanie zachwiana po roku 1882 na skutek doświadczeń osobistych i ogólnego kryzysu doktryny pozytywistycznej.

U źródeł powstania fundamentalnych różnic między działalnością dwóch czołowych polskich pozytywistów znajduje się zatem dość wieloznaczny esej Milla, który zresztą do dzisiaj stanowi wdzięczny przedmiot sporów badaczy i interpretatorów myśli angielskiego utilitarysty³⁶.

³³ Tamże.

³⁴ Zob. L u d w i k o w s k i, dz. cyt., s. 204, 225.

³⁵ Na przykład Bolesław Prus w swoim młodzieńczym notatniku w 1871 roku w sposób nieco chaotyczny i niegramatyczny, ale dość jasno i dobitnie zapisał (*Zeszyt z notatami*, s. 156):

Jan Stuart Mill O wolności

Jeżeli rozum i sąd ludzkości mają być uprawiane...

... na czymże właściwiej może je ktoś ćwiczyć, jak nie na rzeczach, które go tak mocno obchodzą iż uważać za niezbędne mieć o nich sprzeczne opinie?

³⁶ Zob. np. A. C z a r n o t a, *John Stuart Mill. Studium z dziejów liberalizmu politycznego*, Warszawa–Poznań–Toruń 1986, s. 34-80.

W gust i temperament Świętochowskiego trafiały pewne skrajne i efektowne sformułowania Milla, poczynając od tego najsłynniejszego:

Gdyby cała ludzkość z wyjątkiem jednego człowieka sądziła to samo i tylko ten jeden człowiek był odmiennego zdania, ludzkość byłaby równie mało uprawniona do nakazania mu milczenia, co on, gdyby miał po temu władzę do zamknięcia ust ludzkości³⁷.

Swą odwagę głoszenia własnych poglądów czerpał Świętochowski – można się domyślać – z rozważań Milla, w których ten filozof zauważał, że wybitni myśliciele nie mają często odwagi dzielić się ze społeczeństwem swymi spostrzeżeniami z obawy na zarzuty niemoralności czy niereligijności. Świat wiele traci na tym, że „istnieje mnóstwo obiecujących intelektów połączonych z łęklivymi charakterami, które nie mają odwagi pójść za jakimś śmiałym, ożywym i niezależnym biegiem myśli”³⁸. Można przypuszczać, że za taki łęklivy charakter poczytywał Poseł Prawdy Bolesława Prusa. Mill uważał, że trudno skutecznie pogodzić nakazy sumienia, tradycyjną prawowierność i nieskrępowaną działalność rozumu wskazującego postępową myśl.

Nie może być wielkim myślicielem ten, kto nie uznaje, że obowiązkiem jego jako myśliciela jest iść za intelektem bez względu na to, do jakich wniosków może on doprowadzić³⁹.

Swoboda myśli służy bardziej społeczeństwu, niż genialnej jednostce, w ostateczności bowiem to społeczeństwo czerpie korzyść z działalności i poświęcenia się jednostki myślącej odmiennie od ogółu. To spostrzeżenie Milla mogło być z kolei źródłem przekonania, że niczym nie skrępowany radykalizm w głoszeniu poglądów może być źródłem postawy obywatelskiej. Naród nie może się rozwijać w atmosferze duchowej niewoli, a wolność słowa nie może być powstrzymywana żadnymi względami. Mill przyznaje, że publiczność domaga się chronienia przed „publicznymi napadami” nawet nie ze względu na prawdę, ale ze względu na użyteczność pewnych wierzeń społecznych, zapewniających ład społeczny i poczucie sensu życia w obliczu narastającego sceptycyzmu religijnego⁴⁰. I tu Mill także jest bezlitosny dla argumentacji za zachowaniem dla społeczeństwa pewnych wygodnych wie-

³⁷ J. S. M i l l, *Utylitaryzm. O wolności*, przekład M. Ossowska, A. Kurlandzka, słowo wstępne T. Kotarbiński, Warszawa 1959, s. 139.

³⁸ Tamże, s. 164.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 147.

rzeń, bowiem użyteczność tych wierzeń jest względna, może powstrzymać powstanie innych użyteczniejszych urzędzeń i w ten sposób także postęp hamować, sprzyjać stagnacji. Filozof angielski zwracał uwagę również na negatywny wpływ tradycji, która generalnie wytwarza złudzenie oczywistości i niezmienności pewnych norm ukazując je jako uniwersalne i dobrze sprawdzone prawa, choć doświadczenie uczy, że jest to przesąd wywołany przewagą uczucia nad rozumem⁴¹. Należy zatem rozum postawić zawsze na pierwszym miejscu, a potem zważać na uczucia, tradycję, wygodę pewnych urzędzeń i wierzeń. Pisał więc Świętochowski w artykule *O tolerancji* (1872):

Tolerancja wszelkich przekonań, wolność ścierania się najrozmaitszych opinii jest podstawą dobra społecznego, zasadą jego postępu, warunkiem jego zdrowia, siły i egzystencji. [...] Niech każda myśl wybiega śmiało, każde uczucie objawia się wyraźnie, każda tendencja kreśli się wybitnie. W tym biegu oglądajmy się tylko na własne sumienie i ogólne dobro⁴².

Oto filozoficzne przesłanki obywatelskiej postawy a zwłaszcza publicystycznej strategii Świętochowskiego, choć na jego działalności dziennikarskiej zaważyły na pewno także w jakimś stopniu komercyjne i rynkowe względy, które wymuszały przyjęcie hałaśliwej strategii skandalu. Jeśli zaś czynimy krzywdę Świętochowskiemu takim posądzeniem, to jednak z pewnością temperament młodego pozytywisty został dobrze spożytkowany przez Adama Wiślickiego dla osiągnięcia sukcesu prasowego⁴³.

Powyższe przesłanki filozoficzne, którymi kierował się Świętochowski, akceptował także z całą pewnością Prus, ale zarazem bardziej zwracał uwagę na inne równie ważne pouczenia podpowiadane przez Milla, które dla Świętochowskiego były mało lub w ogóle nieistotne. Na pewno jeszcze na równi ze Świętochowskim akceptował Prus znaczenie opinii publicznej jako silnego hamulca wolności intelektualnej i działalności wybitnych jednostek. Mill jako czynniki ograniczające wolność wymieniał: państwo z jego ustrojem politycznym oraz prawem i właśnie opinię społeczną, która jest „straszniejszą od wielu rodzajów politycznego ucisku; albowiem chociaż nie grozi zazwyczaj tak surowymi karami, to pozostawia mniej sposobów ucieczki, wnika o wiele

⁴¹ Tamże, s. 123.

⁴² Cyt. za M. B r y k a l s k a, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. I, Warszawa 1987, s. 82.

⁴³ Zob. E. P a c z o s k a, *Świętochowski, Świntuchowski i rynek, czyli prawdziwy koniec „młodej prasy”*, w: *Pogranicza literatury. Księga ofiarowana Profesorowi Januszowi Maciejewskiemu na Jego siedemdziesięciolecie*, red. G. Borkowska, J. Wójcicki, Warszawa 2001.

głębiej w szczegóły życia i ujarzmią samą duszę”⁴⁴. Ogół o wiele łatwiej krępuje rozwój i zmusza indywidualności, aby przyjmowały zwyczaje powszechne, niż jakikolwiek ucisk polityczny. A to przecież właśnie opinię publiczną pozytywiści pragnęli urabiać, jako że wyrzekli się z założenia działań politycznych. Idee liberalne w wymiarze swobód politycznych w istniejącej sytuacji nie miały szans nie tylko realizacji, ale także ich głoszenia. Nie opresja państwa była zatem dla pozytywisty podstawowym problemem w działaniach reformatorskich, ale opresja społeczna. Uwagi Milla w tej kwestii miały dla nich pierwszoplanowe znaczenie. I tu Prus pilnie wsłuchiwał się w refleksje Milla i proponował bardziej przemyślaną drogę postępowania. Angielski utylitarysta pisząc o konieczności wypowiedziania sądów najbardziej radykalnych, o koniecznym bogactwie dyskusji i informacji obiegających życie publiczne, zauważał także, że nowe idee wnikają w społeczeństwo stopniowo, weryfikują się w biegu życia i życie jest ostatecznym sprawdzianem ich użyteczności. To zatem społeczeństwo weryfikuje z czasem różne opinie a nie wybitna jednostka. Żaden geniusz nie jest kodyfikatorem społecznych prawd i praw⁴⁵. On bowiem w ostateczności może się mylić, praktyka życia, opinia publiczna zaś nie myli się nigdy, życie z czasem odrzuca prawdy przebrzmiałe i otwiera drogę nowym, ale już sprawdzonym i ustalonym w biegu spraw ludzkich, bowiem absolutnej prawdy nie ma, ale jest prawda, jest „pewność wystarczająca dla celów ludzkiego życia”⁴⁶. Społeczeństwo posiada naturalną zdolność, opartą na wolności dyskusji i potocznym doświadczeniu, przyjmowania nowych idei. Zasługą wybitnej jednostki jest wprowadzenie w obieg nowej myśli, ale jej weryfikacja jest już dziełem procesów ogólnych, w toku których błędy ulegają eliminacji.

⁴⁴ M i l l, dz. cyt., s. 122.

⁴⁵ Prus jeszcze w 1865 roku podkreślał (*Listy*, oprac. K. Tokarżówna, Warszawa 1959, s. 27): „Natura nie zna jednostek uniwersalnych, dla wypełniania zaś uniwersalnych zamiarów – jednostki jej są specjalnymi i mimo wiedzy i woli wykonywają to, co się za konieczne w jej widokach uznaje”. W tej refleksji widać bardziej deterministyczne pojmowanie postępu, lecz już w następnej znać, że Prus uznaje możliwość jakiegoś wpływu na społeczeństwo (tamże): „Kto chce wiedzieć, w którą stronę zamknięty wóz jedzie, musi wyjść z niego, kto chce nim kierować, wychyla głowę i wyrzeka się wygod. Chcący badać prawo życia społecznego musi rzucić społeczeństwo i wyrzec się tego, co ono mu daje”. W tych nie do końca skryształizowanych rozważaniach, inspirowanych zapewne świeżą lekturą eseju Milla, może też jakiegoś dzieła Taine’a, zarysowuje się już dojrzała postawa liberalnego sternika opinii publicznej.

⁴⁶ M i l l, dz. cyt., s. 142.

Dlaczegoż zatem, na ogół biorąc, przeważają wśród ludzi rozumne opinie i rozumne postępowanie? Jeśli ta przewaga istnieje – a musi tak być, gdyż w przeciwnym razie sprawy ludzkie znajdowałyby się zawsze w rozpaczliwym niemal stanie – zawdzięczamy pewnej właściwości ludzkiego umysłu będącej źródłem wszystkiego, co w człowieku szacunku jest godne, czy to z intelektualnego punktu widzenia, a mianowicie zdolności poprawiania swych błędów⁴⁷.

Otwarta dyskusja społeczna powinna podlegać pewnym wymogom ułatwiającym wnikanie postępowych idei do społecznego organizmu. Pisał Mill:

Na ogół opinie sprzeciwiające się opiniom powszechnie przyjętym mogą uzyskać posłuch tylko dzięki przemyślanemu umiarkowaniu języka oraz starannemu unikaniu wszelkiej zbytecznej obrazę i tracą zwolenników, jeśli odstąpią od tego w najmniejszym stopniu⁴⁸.

Tak samo, jak odpowiedni klimat dyskusji, potrzebne są siły społeczne regulujące rozkwit nowych prądów, aby nie nastąpiły przewroty zbyt radykalne, nie nastąpiły opinie nie sprawdzone w praktyce społecznej a przez to błędne i szkodliwe. Taką funkcję regulującą spełniają partie:

[...] w polityce jest niemal komunałem twierdzić, że zarówno partia ładu lub konserwatyizmu jak partia postępu lub reformy są niezbędne do zdrowego życia politycznego, dopóki jedna z nich nie rozszerzy swego horyzontu umysłowego, że stanie się jednocześnie partią ładu i postępu, znającą i rozróżniającą, co należy wymieść, a co zachować⁴⁹.

Prus zatem wyśmiewając skrajności postępowych i zachowawczych postaw przyznawał:

Jeżeli charakterystyka nasza jest dokładną, czytelnik łatwo pojmie, że zarówno między zachowawcami jak i postępowcami leży po części prawdy, że jedni i drudzy stanowią materiał w całym znaczeniu społeczny i że raczej uzupełniają się, aniżeli walczą ze sobą powinni⁵⁰.

W Polsce jednak partie zarówno ruchu, jak i ładu zabrnęły w zbyt wielkie skrajności i zacietrzewienie, aby ich działalność mogła nieść jakiegokolwiek pozytywne skutki. Według Prusa zatem środkiem koniecznym jest wykształcenie jakiejś trzeciej formy.

⁴⁷ Tamże, s. 144.

⁴⁸ Tamże, s. 194.

⁴⁹ Tamże, s. 184.

⁵⁰ P r u s, *Postępowcy i zachowawcy*, s. 102.

Nie może ona godzić sprzeczności już zbyt daleko posuniętych, nie może szukać „prawdy po środku”, ale musi wywiesić program, w którym zachowawczość i postęp nie będą jakimiś specjalnymi środkami, lecz odmianami, dwoma wzajemnie uzupełniającymi się stanami społecznego życia, społecznych interesów.

Stanowisko to prawdopodobnie nie zadowoli żadnej partii, ponieważ nie może zaakceptować żadnego z dwu istniejących, krańcowych poglądów. Ale oprze się na rozsądku opinii publicznej i sformułuje tendencje większości prasy, która pomimo zachowawczego gruntu rozwija się jednak, wzbogaca, urozmaica i doskonali⁵¹.

Prus uważał, że wolność słowa sama w sobie nie zapewni żadnego postępu, aby postęp zaistniał wolność opinii musi podlegać pewnym ograniczeniom lub – by uniknąć antytezy w tym zdaniu – musi się kształtować w pewnych warunkach, może zaistnieć na podłożu już ukształtowanej kultury polityczno-społecznej i pewnej świadomości etyczno-filozoficznej znajdującej się w wysokim stadium rozwoju. Mill wprawdzie uznał, że w takim stadium rozwoju znajdują się wszystkie kraje europejskie, a także Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ale zarazem wskazywał na wiele zagrożeń, idących zwłaszcza ze strony społeczeństwa, dla postępowych działań we współczesnym świecie. Pisząc o potrzebie demokratyzacji i równości we wszystkich sferach życia zauważał jednocześnie negatywne skutki uniformizacji społeczeństw, w których ignorancja, siła masy przytłacza siłę indywidualności i kompetencji, a zdolności intelektualne ulegają rozdrobieniu⁵².

Filozofia społeczna Milla w gruncie rzeczy stwarzała wiele trudno rozstrzygalnych dylematów. Jak osiągnąć racjonalny *consensus*, jak ochronić wolność i postępowość myśli przed opresją społeczeństwa i ogólną biernością, jak zarazem ustrzec społeczeństwo i wartości już ukształtowane przed dewastującymi życie hasłami pseudoliberalnymi, a w istocie populistycznymi, jak pogodzić powszechną równość z kompetentnym działaniem, zapewnić wybitnym indywidualnościom, mającym kluczowy udział w procesie postępu, wpływ na społeczeństwo nie naruszając wolności innych i powszechnej równości, jak wreszcie zespolić nieskrępowany rozwój indywidualności z użytecznością jej postępowania?

Swego czasu sporo kontrowersji wzbudziła interpretacja myśli Milla zaproponowana przez Morice'a Cowlinga w jego rozprawie *Mill and liberalism* (1963). Badacz ten zanegował przewagę tendencji liberalnych w koncepcji Milla i określił jego doktrynę społeczną mianem „totalitaryzmu moralnego”.

⁵¹ Tamże, s. 104-105.

⁵² Zob. C z a r n o t a, dz. cyt., s. 51.

Zauważył przy tym, że centralną zasadą w myśli społecznej Milla jest utilitaryzm a nie wolność, która stanowi wartość instrumentalną. Tezy te rzecz jasna spotkały się z radykalnym sprzeciwem wielu naukowców i propagatorów idei liberalnych. Brzmiały one jak bluźnierstwo wymierzone w ojca nowoczesnej idei wolności. Także Adam Czarnota w swej znakomitej pracy stara się wykazać, że Cowling poszedł w swych tezach za daleko.

Inną kontrowersyjną propozycją było przypisanie Millowi dążności elitarnych i określenie jego doktryny polityczno-społecznej mianem liberalizmu arystokratycznego⁵³.

Te dwa kierunki interpretacji myśli społeczno-politycznej Milla dobrze zarazem charakteryzują odmienności, dominanty myśli liberalnej Prusa i Świętochowskiego⁵⁴.

Moim zdaniem takie kierunki interpretacji myśli Milla tkwią immanentnie w jego filozofii, bowiem tkwi także w tej filozofii i w filozofii liberalnej w ogóle nieusuwalny, a dziś wyostrzony przez myśl ponowoczesną, paradoks dotyczący nadrzędności podstawowej wartości, jaką dla liberała jest wolność i możliwości jej współlistnienia z innymi wartościami, których wzrost wolność miałyby zapewnić⁵⁵. Jak pogodzić wolność, z której wszyscy mogą jednakowo korzystać z równomiernym lub przynajmniej współmiernym do indywidualnych możliwości udziałem w kształtowaniu wspólnego dobra i ustaleniu, na czym to wspólne dobro polega? Jak pogodzić wolność równą dla każdego z nieusuwalną nierównością ludzi (intelektualną, ekonomiczną, społeczną, także na poziomie predyspozycji moralnych i religijnych, ale także na poziomie samoświadomości psychologicznej i socjologicznej rozumianej jako stopień wyzwolenia od różnych neuroz i przyrodzonych ludzkiej istocie determinant biologicznych, psychospołecznych, z których istnienia pozytywiści doskonale zdawali sobie sprawę). Ta nierówność powoduje nieumiejętność ko-

⁵³ Zob. A. S. K a h a n, *Aristocratic Liberalism. The Social and Political Thought of Jacob Burckhardt, John Stuart Mill and Alexis de Tocqueville*, Oxford 1992.

⁵⁴ Liberalizm arystokratyczny Pośla Prawdy scharakteryzowała Grażyna Borkowska (*Liberalizm arystokratyczny Aleksandra Świętochowskiego*, w: *Pozytywizm. Języki epoki*, red. G. Borkowska, J. Maciejewski, Warszawa 2001).

⁵⁵ Zob. M. K r ó l, *Liberalizm strachu czy liberalizm odwagi*. Kraków 1996. Autor temat swojej książki formułuje w pytaniu: „[...] jak wolność gwarantowana w ramach «liberalnego minimum» może być wykorzystywana tak, by nie naruszać cudzej wolności, a zarazem realizować inne wartości? Innymi słowy, jak zachować [...] wolność pojmowaną jako szansa, ale i też nie ograniczyć się do tak pojmowanej wolności?”(s. 30). Przy czym autor przyznaje się, że rozważania nie doprowadziły go do wyjaśnienia problemu, co więcej przyznaje się, że po napisaniu książki jego wątpliwości powiększyły się (s. 6).

rzystania z wolności, daje możliwość manipulacji wolnością nieuświadomionej jednostki (poprzez propagandę, reklamę, różne techniki socjotechniczne). Wreszcie jak określić wolność jednostki na tle ogólnych deterministycznych praw rozwojowych, w których istnienie wierzyli pozytywiści⁵⁶. Wolność jest wartością nieodzowną, na gruncie której może kształtować się postęp i mogą wyrastać inne powszechne wartości. Jednak większość społeczeństwa nie potrafi korzystać z dobrodziejstw wolności, jest ograniczona determinizmami wewnętrznymi i zewnętrznymi, woli i akceptuje prawdy już zastane (obojętnie czy jest to w XIX wieku skostniała tradycja religijna i moralność mieszczańska, czy w wieku XXI postmodernistyczna kultura konsumpcji i neurotycznego poszukiwania przyjemności, tzw. kultura „instant”), a swobody obywatelskie wykorzystuje jedynie w sposób oportunistyczny, konsumistyczny, egoistyczny, więc postępu społecznego nie kreuje. Wobec takiego stanu rzeczy rodzi się wśród nielicznych, wybitnych jednostek korzystających z wolności dla dobra ogólnego pogarda wobec masy, która może owocować w myśli politycznej różnymi koncepcjami ograniczania wolności, prowadzić nawet do utopijnej tyranii, takiej jaką proponował np. Ernest Renan w swych *Dialogach i fragmentach filozoficznych* (1876)⁵⁷. Sam Mill przyznawał:

Despotyzm jest uprawnioną metodą rządzenia barbarzyńcami, byleby miał na celu polepszenie ich losu i usprawiedliwił swoje środki rzeczywistym osiągnięciem tego celu. Wolność jako zasada nie ma zastosowania do stanu rzeczy poprzedzającego okres, w którym ludzie stali się zdolni do przeprowadzenia reform na drodze swobodnej dyskusji między równymi. Aż do tej chwili nie ma dla nich nic lepszego jak ślepe posłuszeństwo dla jakiegoś Akbara lub Karola Wielkiego, jeśli mają szczęście go znaleźć⁵⁸.

Rozwój sytuacji pod koniec XIX wieku, silne poczucie kryzysu i dekadencji, narastająca obawa przed rządami motłochu, zbrodniczością ślepego tłumu, wskazywały na to, że cywilizacja europejska wkracza w nową fazę

⁵⁶ Np. Świętochowski zauważał już w jednej z wczesnych recenzji (*Ostatnie badania naukowe*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 46 – cyt. za: B r y k a l s k a, dz. cyt., s. 137-138): „Każda jednostka jest z krwi i kości dziedzicem swego czasu i narodu, a nadto dziedzicem całego poprzedniego rozwoju. Stąd też nie może ona być absolutnie odpowiedzialną, gdyż nie jest tak wolną, jak chce krańcowy polityczny i ekonomiczny liberalizm, nie jest żadną oderwaną gwiazdą, przelatującą przez społeczną atmosferę. Indywidualizm pozostaje w ciągłym związku ze społeczną grupą, zajmuje większy lub mniejszy udział w zasłudze i winie ludzkości, narodu i stowarzyszenia, przyczynia się do ogólnego zła, posiada prawo do ogólnych korzyści”.

⁵⁷ Zob. G l o g e r, dz. cyt., s. 58-65.

⁵⁸ M i l l, dz. cyt., s. 130.

barbarzyństwa. Stąd w myśli Prusa i Świętochowskiego narastały indywidualistyczne postawy i budziło się zaniepokojenie nie tylko elitarystycznymi aspektami myśli Milla, ale także koncepcjami Thomasa Carlyle'a, Ralpha Waldo Emersona, Ernesta Renana, a nawet Friedricha Nietzschego i Maksa Stirnera. (Mill zresztą pozostawał pod wpływem elitarystycznych poglądów Carlyle'a i innych filozofów idealistycznych.) Rosło zarazem zainteresowanie nowymi koncepcjami etycznymi (tzw. ruch etyczny), które przybierały często kształt utopii czy chiliizmu. Prus ciągle myślał o jakimś kompetentnym rządzie złożonym z wybitnych jednostek⁵⁹. W *Lalce* zatęsknił za „pozytywistyczną tyranią” wprowadzając do realistycznej powieści utopijny wątek. Wybitne jednostki działające na rzecz ogółu będzie czcił w niemal wszystkich swych dramatach Świętochowski. Później Prus i Świętochowski będą się starali nasycić liberalizm wartościami etycznymi, ale w tym procesie poszukiwania etycznych podstaw zawsze będą wskazywali na rolę wybitnych jednostek poświęcających się dla ogółu⁶⁰. O tych kwestiach piszę szerzej w moim artykule *Pesymizm – utopia – chiliizm*.

Wielu myślicieli przygnębiający stan powszechnej świadomości społecznej i etycznej doprowadzał do odgradzania się od społeczeństwa, do tzw. liberalizmu arystokratycznego albo do liberalizmu etycznego, w którym w mniej czy bardziej radykalny sposób mówi się o nadrzędności wychowania etycznego, które dopiero z czasem sprzęgnie się z prawdziwą, pełną wolnością dla każdej jednostki. Wolność, w pierwszym przypadku, staje się wartością rozumianą elitarnie, staje się, tak czy inaczej, udziałem nielicznych, budujących sobie własne oazy duchowe. W drugim przypadku podlega stopniowaniu, traktowana jest instrumentalnie. Traktat Milla prowadził pozytywistów

⁵⁹ Na przykład już w *Szkicu programu* (s. 112-113) Prus dawał wyraz tęsknocie za utopijną formą rządów rozumnych, sprawiedliwych i kompetentnych, której mądrości podporządkują się wszystkie inne stronnictwa: „Ponad tym całym chaosem brak jest ludzi i kół, które by tworzyły rozsądną opinię, oświecały ogół i ułatwiały społeczne procesy, brak jest ładu, myśli przewodniej, programu [...]. Jest to stan wysoce niebezpieczny i dlatego twierdzę, że nam nie potrzeba dzisiejszych stronnictw postępowych lub konserwatywnych, ale jednego takiego, które by wiedzą i uczuciem ogarniało całość społeczeństwa. Każdy kraj musi mieć duszę, organ regulujący, jasno sformułowany i jednolity program, którego dopiero pojedyncze momenta obrabiałoby to lub owo stronnictwo. [...] Jeżeli więc obok nich [różnych partii już działających – M. G.] nie stanie poważne stronnictwo reprezentujące ogół interesów społecznych i posiadające członków w każdej z wymienionych grup, chaos powiększy się”.

⁶⁰ Zob. też M. G l o g e r, *Pozytywistyczny „Król Duch”, czyli starość pozytywizmu. (O ideologii „Duchów” Aleksandra Świętochowskiego)*, w: *Świętochowski i rówieśnicy: Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski*, red. B. Mazan, Z. Przybyła, Częstochowa–Łódź 2001.

ku tym dwóm konsekwencjom, które z czasem nieco zresztą zaczęły się przenikać w myśli Prusa i Świętochowskiego. Innych dróg dla idealistycznie nastawionych reformatorów nie było. Odejście od demokratycznej idei wolności u pozytywistów wiązało się z zaturą koncepcji człowieka jako istoty racjonalnej i świadomie korzystającej z wolności⁶¹.

W koncepcji Prusa wolność traktowana była więc bardziej instrumentalnie, w przypadku Świętochowskiego bardziej elitarnie, ale zarazem bardziej radykalnie i fundamentalnie. Odpowiadałoby to, w jakimś stopniu, współczesnemu rozróżnieniu wolności na negatywną (możliwie pełną i absolutną w każdej sferze jako najważniejszy warunek społecznej umowy) i pozytywną (ograniczoną lub lepiej powiedzieć zespoloną w ten czy inny sposób z wartościami, zwłaszcza etycznymi, równie do życia potrzebnymi, jak wolność – np. religią, poczuciem bezpieczeństwa i stałości w sferze duchowej i publicznej, solidarnością międzyludzką, postawami obywatelskimi – np. przymus głosowania)⁶². Oczywiście liberał arystokratyczny nie rezygnuje z dążeń ogólnoludzkich, ale na pierwszym miejscu stawia własną samorealizację intelektualną i pielęgnuje własne wartości, zabiega o wolność w trosce o osobistą możliwość ekspresji i rozwoju. Wolność negatywna jest mu raczej potrzebna, aby nie powstało niebezpieczeństwo jakiegokolwiek ingerencji ograniczającej jego działalność, niż jest odpowiedzią na społeczne zapotrzebowanie danej chwili. Arystokrata dzięki wolności ucieka od opresji społecznej, przy czym nie traktuje tego jako samolubstwa, wierzy bowiem, że takie niepokorne indywidualności jak on pielęgnują w sobie najwyższe idee będące zarysem przyszłej utopii, do której prowadzi ewolucja. Obowiązkiem geniusza jest zachować niezależność i nie poddać się presji ogółu.

Liberał traktujący zaś wolność instrumentalnie – nazwijmy go liberałem etycznym – wprowadza samoograniczenia, chce doprowadzić do takiego stanu, w którym wolność nie będzie okazją do manifestacji indywidualizmu, pogardy dla przeciętności, ale będzie spożytkowana w konkretnym, praktycznym celu. Nie godzi się na ustrój, w którym wolność stanowi wartość samą w sobie, mogącą ewentualnie – na zasadzie pewnej szansy – zaowocować lub nie w przyszłości. Uważa, że wolność będzie mogła ujawnić swoje wartościotwórcze i homeostatyczne właściwości dla wszystkich wtedy, gdy zaistnieje na podłożu pewnej świadomości etycznej, zakres wolności więc może być poszerzany stopniowo, w duchu organicznego przekształcania

⁶¹ Zob. C z a r n o t a, dz. cyt., s. 65, 66-68, 156-157.

⁶² Zob. K r ó l, dz. cyt., s. 23-30.

rzeczywistości. Póki co, póki człowiek nie wejdzie na odpowiedni szczebel rozwoju etycznego, wolność instrumentalizuje, można rzec – dozuje na tyle, na ile może to być użyteczne dla ogółu, mówi głównie o samodyscyplinujących aspektach wolności, akcentuje, że wolność to przede wszystkim obowiązek obywatelski i moralny związany z kompromisem, konieczność samokształcenia i doskonalenia, szuka więc zarazem podstaw etycznych dla przyszłej utopii społecznej i chce ją powoli urzeczywistnić⁶³. Powstaje wtedy wrażenie tyranii moralnej, można powiedzieć, że taki „moralny totalitaryzm” proponował Prus w *Najogólniejszych ideałach życiowych* (1901). Oczywiście określenia tyranii, totalitaryzm należy traktować jako przesadne propozycje terminologiczne niektórych badaczy. Tak samo określenie „instrumentalizacja” nie należy tutaj rozumieć w znaczeniu pejoratywnym. Dla pewnych współczesnych liberałów tyranią moralną i instrumentalizacją wolności jest obecność na tym świecie osób publicznie odbywających praktyki religijne i akcentujących własną wiarę. Nie dostrzegają, że wolność absolutna, negatywna jest już nawet nie utopią, ale antyutopią, rodzajem koszmarnego totalitaryzmu, a więc lustrzanym odbiciem stanu, którego liberałowie współcześni tak się obawiają. Już bardziej takie pejoratywne sensy tkwią właśnie w pojęciu „wolność negatywna”, która wciąga w otchłań nihilizmu. Liberalizm musi współistnieć z wartościami etycznymi, ale pojmowanymi możliwie szeroko. Tylko wtedy wolność staje się wartością społeczną, konsolidującą i umacniającą⁶⁴. Takie szerokie podstawy etyczne Prus starał się zbudować w swoim fundamentalnym traktacie⁶⁵.

Prus był zatem liberałem etycznym. Świętochowski uciekał zaś w swój własny świat, licząc, że rozwój społeczny, ewolucja doprowadzi kiedyś do stworzenia bogo-człowieka idealnie wolnego i doskonale korzystającego z pełni swej wolności. Tej wierze dawał m.in. wyraz w swych dramatach,

⁶³ Pisał młody Prus (*Listy*, s. 27): „Najwyższa wolność – jest wolnością ducha; dochodzi się do niej poddając jarzmu ciało swoje i myśli”. Prus pisząc w listach o własnej najwyższej wolności duchowej i o potrzebie „arystokracji ducha” potrafił te manifestacje indywidualizmu już od najmłodszych lat podporządkować idei użyteczności (zob. s. 29-30).

⁶⁴ Inny problem, to jak doprowadzić do takiego zrównoważonego modelu społecznego. Rozwiązaniem jest podtrzymywanie i rozbudzanie dyskusji społecznej o wartościach, ich religijnych i filozoficznych uzasadnieniach, a nie rugowanie takiej dyskusji do sfery prywatnej, jak tego chcą radykalni zwolennicy idei wolności, którzy fundują nowy totalitaryzm politycznej poprawności. Zob. K r ó l, dz. cyt.

⁶⁵ Zob. M. G l o g e r, *Książka dla wszystkich i dla nikogo. „Najogólniejsze ideały życiowe” Bolesława Prusa wobec „filozofii życia”, w: Bolesław Prus. Pisarz. Publicysta. Myśliciel.*

zwłaszcza w ostatniej części *Duchów*, pracach naukowych i odczycie *O prawach człowieka i obywatela* (1906). Prus marząc o przyszłym stanie społecznym nigdy zaś nie uchylał się od obowiązku kierowania opinią, powściągał własną gorycz i zniecierpliwienie, służąc pokornie ogółowi do końca, wierząc zawsze w sens takich organicznych działań.

Postawa liberalna Prusa kształtowała się w odpowiedzi na postawę Świętochowskiego, której manifestem były jego *Dumania pesymisty*. W rozdziale *W społecznym wnętrzu* zalecał ów arystokrata ducha m.in.:

Rozejrzawszy się uważnie wkoło i poznawszy, jaka odległość dzieli myśl swobodną od poddańczej, można doprawdy głęboko zasmucić się nad cierniowymi losami ostatniej. Dzięki jej walkom i zwycięstwom mamy na papierze nowe, godne tylu lat cywilizacji katechizmy i kodeksy, mamy już poprawną edycję pojęć o wszechświecie i jego prawach, ale co z tego przeszło do życia? Ile z ksiąg mądrości zaczerpnęła powszednia wiedza tłumu? Stoi on ciągle jak przedtem na stanowisku dziecinnych wierzeń [...]. Są chwile, w których szczerze można zważyć czy ludzkość cokolwiek postąpiła i uwierzyć, że tylko nieliczne umysły przebiegły kolej długiego rozwoju, podając sobie z rąk do rąk pochodnię wolnej wiedzy. [...]

Jeżeli więc bracie przekonałeś się, że mniejsza lub większa grupa ludzi stanowiąca twoje otoczenie jest ci duchowo obcą, jeżeli nie widzisz koło siebie umysłowych podobieństw i pokrewieństw, to nie przeklinaj innych za odmienność i niższość, nie żądaj, ażeby się stali tym, czym stać się nie mogą, lecz porzuciwszy daremne trudy i gniewy, zamknij się w swoim własnym duchowym świecie, króluj w nim, ciesz się i śmiało otwórz go każdemu⁶⁶.

Odpowiedzią Prusa na cykl Świętochowskiego były artykuły w „Kurierze Warszawskim”. Poirytowany do ostateczności publicysta grzmiął i szydził, niemal jak sam Poseł Prawdy, charakteryzując najbardziej szkodliwą odmianę postępowca:

Jeszcze inni, obok najszlachetniejszych chęci i najczystszej miłości dla ogółu, mają – swój własny a w wysokim stopniu niepraktyczny system postępowy. Ludzie ci, obszernością wiedzy należący do wyższej cywilizacji, pragną zaszcześcić wśród ogółu ostateczne wyniki swoich studiów. Radziby oni szlachtę mieć podobną do lordów, gimnazjalistów przerobić na uczonych, leniwych na ograniczonych parobków angielskich. Na jałowej przez długi czas niwie literackiej chcą, aby rosły jak grzyby dzieła naukowe i filozoficzne, – od ludzi żyjących wyobraźnią i uczuciem żądają sceptycznego krytycyzmu.

Postępowcy ci, zapomniawszy, że natura nie skacze jak zając, ale raczej pełza jak żółw, nie umieją zmierzyć odległości dzielącej poziom rozumu przeciętnego od ich przekonań, a co gorsza – nie zdają sobie sprawy z tego, o ile ich przekonania mogą być błędne lub niepraktyczne; nierozumiani, nieocienieni należycie, ludzie ci z innych stref, zasklepiają się w końcu sami w sobie i trują własną żółcią⁶⁷.

⁶⁶ A. Ś w i ę t o c h o w s k i, *Dumania pesymisty*, oprac. i wstęp E. Paczoska, Warszawa 2002, s. 107-108.

⁶⁷ *Postępowcy i zachowawcy*, s. 101-102.

Nie można oczywiście oceniać tych postaw, stwierdzać, która była bardziej skuteczna czy trafna. W ostateczności żaden z publicystów jako reformator nie mógł się poszczycić większymi osiągnięciami praktycznymi, szerszym oddźwiękiem społecznym czy politycznym własnych działań, ale obaj wnieśli do polskiej kultury wkład nieprzeciętny i porównywalny zarazem. Warto do tego wkładu intelektualnego odwołać się obecnie, w obliczu kolejnego kryzysu wartości i kryzysu liberalizmu, zwłaszcza mam tu na myśli traktat Prusa, który być może niebawem zostanie wznowiony.

Praktycyzm Prusa i jego wiara w mądrość opinii publicznej, w możliwość jej pokierowania już wkrótce uległy załamaniu. Autoterapią Prusa podobną do *Dumań pesymisty*, sposobem rozładowania goryczy i rozczarowania brakiem postępu społecznego będzie kreacja Wokulskiego, a także Szumana i Geista w *Lalce*. Obaj publicyści jeszcze nie raz będą ulegać zwątpieniom, ale do końca nie zrezygnują z prób naprawiania społeczeństwa w duchu własnego pojmowania idei liberalnych i wolnomyślnych, w duchu własnej strategii publicysty pozytywistycznego, którego celem miało być upowszechnienie i ostateczne zaszczepienie społeczeństwu pozytywistycznych zasad działania⁶⁸. Jeszcze w roku 1910 Prus podkreślał: „Jestem człowiekiem przekonań niezależnych, choć nie robię z nich wystawy; nie krępuje mnie żaden dogmat, żadna formuła”⁶⁹.

Prześledzenie ewolucji liberalnych idei w światopoglądzie pozytywistów, w ich poglądach ekonomicznych, społecznych, politycznych, prześledzenie współistnienia tych idei z późnopozytywistycznymi koncepcjami etyczno-społecznymi Prusa i Świętochowskiego to temat na kolejne rozprawy⁷⁰.

⁶⁸ O pesymizmie felietonów Świętochowskiego i jego liberalnych rozczarowaniach pisze obszernie S. Sandler, (dz. cyt., s. 64-76). O pesymistycznych diagnozach w kronikach Prusa zob. S z w e y k o w s k i, dz. cyt., s. 152-161.

⁶⁹ *Kroniki*, t. XX, 1970, s. 254.

⁷⁰ Istniejące opracowania poruszyły już ten problem i w pewnym stopniu rozpoznały. Zob. B e r n a c k i, dz. cyt., s. 148-162, 221-230; J a n o w s k i, dz. cyt., s. 230-256. Innym problemem, sygnalizowanym przez badaczy, jest relacja późnego liberalizmu pozytywistów do modernizmu katolickiego. Zob. M. G l o g e r, *Bolesław Prus i Aleksander Świętochowski wobec podstaw ideowych modernizmu katolickiego*, w: *Czytanie modernizmu*, red. M. Olszewska, G. Bąbiak, Warszawa 2004.

POSITIVISTIC LIBERALISM – TWO WAYS OF THINKING
(PRUS – ŚWIĘTOCHOWSKI)

S u m m a r y

In the epoch of Polish positivism liberalism is a very complicated and antynomical phenomenon. Studies of positivistic liberalism have not described yet all the aspects of the issue and, on the other hand, have formed a few stereotypes. The article characterizes the liberal attitude taken by two leading representatives of positivism in Poland: Aleksander Świętochowski and Bolesław Prus. Their different journalist strategies were inspired by the same work written by John Stuart Mill, *On Liberty*. Under the influence of Mill's thought Prus created a model of ethical liberalism. Świętochowski was an aristocratic liberal. The description of two models of liberalism formed by the two Polish positivists is a continuation of the interpretations of Mill's social philosophy by Alan S. Kahan (aristocratic liberalism) and Morice Cowling.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: Bolesław Prus, Aleksander Świętochowski, pozytywizm, liberalizm, John Stuart Mill.

Key words: Bolesław Prus, Aleksander Świętochowski, positivism, liberalism, John Stuart Mill.